Cena numeru 2 złote

NR 70 (470) WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 11 MARCA 1946 R. (B) ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kier. Wydawnictwa	8.85-05
Administracja Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61

Sejm wsi polskiej

nie dopuszcza do głosu p. Mikołajczyka

(SAP) W niedzielę rozpoczęły się w sali kina „Romy" obrady trzydniowego II Zjazdu Związku Samopomocy Chłopskiej. Fronton „Romy" barwnie ustrojony narodowymi i zielono - czerwonymi sztandarami Zw. Samopomocy Chłopskiej.

W pięknie udekorowanej sali, pełnej zieleni i sztandarów organizacji chłopskich z całej Polski — zebrało się przeszło 2.600 delegatów, reprezentujących 607 tys. członków, zrzeszonych w 2642 kołach Związku Samopomocy Chłopskiej.

Przy dźwiękach hymnu narodowego przybywa na zjazd Prezydent K. R. N. ob. Bolesław Bierut, witany hucznymi oklaskami i długotrwałymi okrzykami na Jego cześć. Wśród tego niemilknącego aplauzu ob. Janusz — Prezes Związku Samopomocy Chłopskiej, ogłasza II zjazd Związku Samopomocy Chłopskiej za otwarty i wygłasza krótkie przemówienie, w którym wita Dostojnego Gościa oraz przybyłych na zjazd wicepremierów Gomułkę i Mikołajczyka, przedstawiciela Wojsk Polskich gen. Spychalskiego oraz członków Rządu. Następnie prezes Janusz odczytuje depesze Premiera tow. Osóbki - Morawskiego, który serdecznie pozdrawia zjazd.

NIEROZERWALNOŚĆ SOJUSZU ROBOTNICZO-CHŁOPSKIEGO

W przemówieniu swym podkreśla prezes Związku Samopomocy Chłopskiej nierozerwalność sojuszu robotniczo - chłopskiego, wznosząc okrzyk „PPS i PPR — niech żyją", który cała sala wśród niebywałego entuzjazmu podchwytuje, dorzucając okrzyki na cześć KRN. „Podajemy wam — mówi pod adresem robotników prezes Janusz — szarą chłopską dłoń". Witając przedstawicieli PSL — mówi prezes Janusz:

— Wierzę, iż obecne rozbicie ruchu ludowego jest chwilowe. Nam walki rozbijackiej nie trzeba (huczne oklaski).

„Niech żyje jedność ruchu ludowego w walce demokracji przeciw reakcji" — woła dalej mówca wśród aplauzu sali i kończy wzniesieniem okrzyku „Niech żyje sojusz robotniczo - chłopski".

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA BIERUTA

Witany entuzjastycznymi oklaskami wśród serdecznego ożywienia sali, wchodzi na trybunę Prezydent KRN ob. Bolesław Bierut, aby pozdrowić sejm polskiego chłopstwa. W przemówieniu swym podkreśla Prezydent doniosłą rolę, jaką odgrywa Związek Samopomocy Chłopskiej w całokształcie życia ogólnonarodowego i uwypukla doniosłość tego zjazdu, który zilustruje 14-miesięczny dorobek organizacji.

Prezydent Bierut przypomina, że Polska przedwrześniowa, w której rządziły kartele i obszarnicy — nie mogła powołać do życia takiej organizacji, jak Zw. Samopomocy Chłopskiej, wyrosłej na głębokich reformach ustrojowych — jak reforma rolna, unarodowienie przemysłu i t. d.

Mówiąc o aktualnej sytuacji politycznej, Prezydent podkreśla, że istota przełomu politycznego polega na zmianie podstawowego układu społecznego, a nie na podziale mandatów. Prezydent Bierut kończy swe przemówienie, wznosząc okrzyk: „Niech żyje jedność ludu pracującego w mieście i na wsi".

Zebrani urządzają długotrwałą owację, wiwatując na cześć Prezydenta i K. R. N.

WICEPREMIER GOMUŁKA O ZADANIACH WSI POLSKIEJ

Następnie w imieniu Rządu wita zjazd wicepremier tow. Gomułka, nazywając zjazd sejmem wsi polskiej. Wicepremier Gomułka podkreśla, że stosunek Rządu do Zw. Samopomocy Chłopskiej jest i będzie jak najbardziej przychylny. W przemówieniu swym wyodrębnia tow. wicepremier Gomułka: zagadnienie zagospodarowania poniemieckich folwarków i podkreśla, że mamy do rozdzielenia 150 tys. gospodarstw chłopskich o 2 milionach ha.

W ustępie poświęconym świadczeniom rzeczowym podkreśla wicepremier Gomułka, że sytuacja aprowizacyjna i gospodarcza wsi jest trudna, nie mniej plan świadczeń jest do zrealizowania przy wysiłku wsi. Już dziś zaopatruje państwo w chleb kartkowy 45% ludności, na co potrzeba 12 tys. ton zboża miesięcznie. Do akcji siewnej potrzebujemy 300 tys. ton zboża. Gdyby nie pomoc Związku Radzieckiego, który w ramach umowy handlowej przysłał nam 200 tys. ton — sytuacja byłaby tragiczna, zwłaszcza że UNRRA nie tylko że zmniejsza przydziały, ale i nie nadsyła obiecanych.

Mówca atakuje politykę PSL, która obliczona jest na rozbicie jedności demokratycznej.

Wśród powszechnego entuzjazmu sali i okrzyków na cześć Wojska Polskiego wstępuje na trybunę gen. dywizji Spychalski, witając zjazd imieniem wojska, które wyrosło z ludu i z ludem jest na zawsze związane.

MIN. MIKOŁAJCZYK I PSL-owcy OPUSZCZAJĄ SALĘ

Następnie przewodniczący udziela głosu ministrowi Rolnictwa — wicepremierowi Mikołajczykowi. W tej chwili na sali powstaje wrzawa nie do opisania. Rozlegają się gwizdy i okrzyki „Precz z Mikołajczykiem". Wicepremier Mikołajczyk wchodzi na trybunę i czeka kilkanaście minut na uspokojenie sali, które mimo próśb przewodniczącego nie następuje. Sytuacja jest niezwykle naprężona. Mikołajczyk stoi nadal na trybunie. Pstrykają migawki aparatów fotograficznych. Sala huczy i domaga się zejścia z trybuny p. Mikołajczyka. Na estradę wchodzi tow. wicepremier Gomułka, próbując uspokoić salę.

Wśród ogólnej wrzawy decyduje się min. Mikołajczyk na opuszczenie trybuny i sali obrad, wzywając obecnych na sali członków PSL do wyjścia wraz z nim. Grupa peselowców opuszcza salę. W tym momencie zebrani intonują „O cześć wam panowie magnaci".

W głębokim nastroju zjazd wznawia dalsze obrady.

Wicepremier tow. Gomułka składa oświadczenie w imieniu Rządu, że ubolewa z powodu opuszczenia sali przez wicepremiera Mikołajczyka, który nie pozwolił mu na uspokojenie zebranych. Wicepremier Gomułka przypomina starą zasadę historyczną, że „nie obecni zawsze przegrywają".

PRZEMÓWIENIA PRZEDSTAWICIELI STRONNICTW

Następnie przemawiają przedstawiciele stronnictw politycznych: ob. A. Korycki imieniem Stronnictwa Ludowego, tow. płk. Zenon Kliszko — imieniem PPR, tow. Krystyna Strusińska imieniem Polskiej Partii Socjalistycznej. Tow. Strusińska podkreśla, że PPS była zawsze w awangardzie frontu robotniczo - chłopskiego.

— Tak jak nikt — mówi tow. Strusińska — nie potrafi zawrócić biegu rzeki, tak nie wrócą nigdy czasy przedwrześniowego panowania obszarnictwa i kapitalistów. PPS. życzy zjazdowi i Związkowi Samopomocy Chłopskiej jak najlepszych wyników jego pracy dla Polski robotników i chłopów.

Imieniem Stronnictwa Demokratycznego przemawiał ob. Chlebowski, a imieniem Stronnictwa Pracy ob. dr. Lityński, który podkreśla, że miejsce jego stronnictwa jest po stronie demokracji. Nawiązując do słów wicepremiera Gomułki, mówi, że „my jesteśmy obecni na tej sali i będziemy obecni wszędzie tam, gdzie chodzić będzie o zgodę i jedność narodu".

I sesja Najw. Rady ZSRR

MOSKWA (PAP). W poniedziałek 11 marca odbędzie się na Kremlu uroczyste otwarcie I sesji wybranej w dniu 10 lutego Rady Najwyższej ZSRR. Od kilku dni przybywają z najdalszych stron ZSRR do Moskwy członkowie Rady Najwyższej. Prasa donosi, że w związku z pierwszą sesją Rady Najwyższej rośnie wydajność pracy wśród robotników, którzy witają otwarcie sesji nowymi rekordami pracy.

Churchill naśladuje Hitlera

Opinia anglosaska potępia nieodpowiedzialną mowę

WASZYNGTON. Prezydent Truman na zapytanie, co myśli o przemówieniu wygłoszonym przez Churchilla, odpowiedział, że nie znał treści przemówienia przed jego wygłoszeniem.

LONDYN. Vernon Barlet zamieszcza w „News Chronicle" następujący komentarz do mowy Churchilla:

„Żaden brytyjski mąż stanu nigdy przedtym nie posunął się tak daleko na drodze prowadzącej do wprowadzenia wspólnego obywatelstwa anglosaskiego. Wątpliwe jest wszakże, czy jego metoda przypominania odpowiedzialności wyjdzie na dobre Europie.

Przecież to p. Churchill ubiegał się o zgodę na nowe granice polskie, które uczyniły prawie nieuniknioną tę masową migrację. Obecnie zaś protestuje przeciw temu ruchowi ludności.

Zapewniają mnie, że Foreign Office nie był z góry poinformowany o treści mowy, jakkolwiek przypuszcza się, że kopię kurtuazyjnie przesłano lordowi Halifaxowi w Waszyngtonie.

„New York Herald Tribune" nazywa mowę podobną do tych, jakie tak często wygłaszał Hitler. Były premier czasu wojny widocznie doszedł do wniosku, że nadszedł czas, aby rzucić tę bombę na Europę.

„New York Post" uważa, że wezwanie Churchilla do stworzenia jedności świata anglo-amerykańskiego jest wezwaniem do rozerwania jedności świata.

Czterej Polacy skazani na śmierć

przez sąd wojskowy w Bremie

NORYMBERGA (PAP). Sąd wojskowy w Bremie po dwóch dniach rozprawy skazał 8 Polaków oskarżonych o rabunek i zamordowanie 12 Niemców. Czterech oskarżonych skazano na karę śmierci, trzech na dożywotnie więzienie, a jednego na 40 lat więzienia.

Na marginesie tego procesu prasa niemiecka rozpętała kampanię antypolską, przypominając wszystkie niedawne procesy tego rodzaju oraz domagając się usunięcia Polaków ze wszystkich obozów, jakie jeszcze do tej chwili są w Niemczech.

Dlaczego blok?

KREW I MYŚL

Krew, która lała się w Warszawie powstańczej, to była krew najofiarniej przelana w walce o zrzucenie jarzma hitlerowskiej okupacji, w walce o wolność.

Myśl, która nićmi z Londynu, od Sosnkowskiego do Bora oplotła walczącą Warszawę, nie pozwoliła o dacie wybuchu powstania zawiadomić nawet rządu angielskiego. Nie pozwoliła porozumieć się i uzgodnić działań ze zbliżającą się Armią Czerwoną.

Odwrotnie. Ta myśl kazała urzędowym wykonawcom Sosnkowskiego w Warszawie zarządzić w kilkanaście dni przed wybuchem powstania czystkę wśród komunistów i lewicy. Armia Czerwona ruszała właśnie z pod Witebska. W Warszawie próbowano likwidować lewicę — tak jak dawniej, za sanacyjnych czasów przed pierwszym maja.

Myśl i koncepcja Bora, Raczkiewicza i Bieleckiego była antysowiecka. Była przeciw współdziałaniu z Czerwoną Armią, przeciw sojuszowi i rozsądnej umowie ze Związkiem Radzieckim.

To była jeszcze jedna, pośmiertna klęska Sikorskiego. To był zwycięski taniec sanacyjnych upiorów na grobie koncepcji Sikorskiego, koncepcji sojuszu i współdziałania ze Związkiem Radzieckim.

*

Dziedzicem polityki Sikorskiego mienił się pan Mikołajczyk. Akurat wówczas był premierem.

Swoje zrobił nie pan Mikołajczyk.

Swoje zrobił Sosnkowski i Raczkiewicz.

Pan Mikołajczyk tłumaczył w rozmowach, że podawanie się wówczas do dymisji, wtedy, gdy nie mógł przeprowadzić swojej polityki, gdy zatym musiał firmować politykę przeciwną, byłoby podważeniem zaufania do rządu, do jedności w kierownictwie, wśród żołnierzy polskich, tak ofiarnie przelewających na różnych polach bitew swą krew.

Powstanie dobiegło swego tragicznego końca.

Myśl Raczkiewicza, Sosnkowskiego i Bora, która krew powstańczą zmieniała jak walutę w swój polityczny kapitał, która zdradziecko rozbijała jedność obozu walczącego z faszyzmem, — ta myśl oplata i dzisiaj życie polskie.

Wiemy czego chcieli wówczas.

Wiemy czego chcą dzisiaj i Anders i Raczkiewicz i Bielecki.

O „wolnych" wyborach mówią akurat ci, którzy przed wojną byli ludźmi sanacyjnej dyktatury, albo ludźmi endeckiego faszyzmu. Ci, którzy gardzili wyborami i gardzili demokracją.

Przeciw blokowi wszystkich stronnictw demokratycznych, przeciw spokojowi wewnętrznemu, za możliwie najbardziej nieobliczalną rozgrywką są sprawcy moralni ruin Warszawy.

Na kogo oddaliby głosy swoje, gdyby byli tu w kraju, na kogo oddawać głosy każą tym, którym mają jeszcze coś do rozkazania, komu pomagać rozkażą tym, którym mają jeszcze coś do zapłacenia?

Widzimy, że nie pomogło oddać premierostwo w Londynie, nie pomogło rozstać się w gniewie nawet.

Następuje znowu tragiczne spotkanie.

Następuje znowu obiektywne spełnienie roli czyjegoś narzędzia wbrew dumnie głoszonej zasadzie samodzielności.

Nie wystarczy powiedzieć o Andersie, że jest watażką. Trzeba jeszcze pomyśleć, czego ten watażka w tej chwili chce i czy nie robi się przypadkiem tego, czego on chce.

Czegóż on może chcieć w tej chwili?

Może chciałby i bomby atomowej; żeby mu wypożyczyli. Ponieważ wie, że jej nie dostanie, przeto wystarczy ten materiał wybuchowy, który realnie można już dziś podłożyć pod polską demokrację.

Wszyscy tamci będą teraz bez przerwy instalować lonty w stworzonej przez P. S. L. rzeczywistości politycznej.

Aby podobnie jak Warszawę zamienić w ruiny polityczne całą Polskę.

Rzecz tylko w tym, że obóz polskiej demokracji rozumie jak wielka odpowiedzialność na nim ciąży. I za tę krew przelaną za Polskę i za tę myśl i olbrz[illegible] już przez świat pracy w to wszystko, co się dziś w trudzie buduje.

Poczucie odpowiedzialności da nam nie wahanie, nie słabość, tylko zdecydowanie i siłę. (cyr.)

Odpieramy ataki międzynarodowej reakcji

Przemówienie tow. min. Matuszewskiego w Gliwicach

WARSZAWA (SAP). Tow. min. St. Matuszewski wygłosił z okazji otwarcia radiostacji w Gliwicach przez radio przemówienie, w którym oświadczył między innymi:

Naród polski widzi w przywróceniu Ziem Zachodnich Polsce akt sprawiedliwości dziejowej, zadośćuczynienie za śmierć i martyrologię milionów najlepszych swoich synów na przestrzeni całych stuleci, w szczególności w okresie najazdu hitlerowskiego na Polskę. I dlatego *zdecydowanie odpiera ataki niektórych mężów stanu i pewnych kół zagranicą, skierowane przeciwko Polsce* z racji przejęcia przez nas tych ziem. Nikt nie jest w stanie zahamować podjętej przez nas pracy nad odbudową i zagospodarowaniem Ziem Odzyskanych i nie dopuścimy do tego, aby mogły się one kiedykolwiek stać bazą wypadową niemczyzny na Ziemie Polskie i inne kraje słowiańskie, aby miały się one stać przedmiotem jakichkolwiek rozgrywek politycznych.

Wymaga tego interes naszej tak drogo okupionej niepodległości, interes państwa polskiego i całego narodu. Wymaga tego interes demokracji i pokoju międzynarodowego.

„PRAWDA" ZAMIEŚCIŁA TEKST PRZEMÓWIENIA TOW. PREMIERA

MOSKWA (SAP). „Prawda" zamieściła pełny tekst przemówienia tow. premiera Osóbki - Morawskiego, wygłoszonego na zebraniu aktywów PPS i PPR w „Romie".

Na granicy jugosłowiańsko-włoskiej

BELGRAD (PAP). W związku z wiadomościami o koncentracji wojsk jugosłowiańskich na linii Morgana, agencja Tanjug wyjaśnia, że wzmocnienie kontroli wojskowej ma jedynie charakter obronny. Jest ono w zupełności usprawiedliwione wiadomościami o ruchach wojsk generała Andersa w północnych Włoszech oraz działalnością band terrorystycznych.

Rodowód grzechów PSL

przedstawił w swym przemówieniu sekr. gen. PPS tow. Cyrankiewicz

(SAP). W czasie uroczystego zakończenia I Kursu Centralnej Szkoły Partyjnej PPS w Warszawie sekretarz generalny PPS tow. Józef Cyrankiewicz wygłosił obszerne przemówienie, którego wyjątki podajemy poniżej.

Na wstępie charakteryzuje tow. Cyrankiewicz, zwłaszcza w momentach przełomowych, rolę aktywu partyjnego w akcji uświadamiania klasy robotniczej. Istnieją jeszcze dziś w Polsce ośrodki, dążące do rozbicia jedności klasy robotniczej i użycia PPS do wyrugowania drugiej partii robotniczej — PPR z życia politycznego kraju.

Fałszywe, syrenie głosy wabiące dziś PPS, rozbiwszy jedność klasy robotniczej — zwróciłyby się następnie przeciw naszej partii i całej klasie robotniczej, aby odsunąć ją od tych zwycięstw, które już osiągnęła.

PPS zależy na tym, aby obecna odbudowa kraju odbywała się w warunkach najspokojniejszych — bez ewentualnych walk, zwłaszcza zaś bez walk w obozie demokracji.

SPADKOBIERCY „PIASTA"

Obecnie odbywa się na świecie międzynarodowa gra wielkich interesów, tarcie sił i nacisk polityczny na newralgiczne punkty w Europie. Są czynniki zainteresowane w wywołaniu w Polsce jak największego napięcia walk politycznych. My musimy zadecydować, czy będziemy piłką w grze interesów kapitału międzynarodowego, czy potrafimy zapewnić sobie spokój w kraju. Jest u nas jedno stronnictwo, które na propozycję wspólnego bloku wyborczego, gwarantującego zapewnienie tego spokoju i bezpieczeństwa — odpowiedziało odmownie przez domaganie 75 procent mandatów w przyszłym sejmie. Każdy uprzytomni sobie, że ta postawa polityczna ludowców nie narodziła się dzisiaj, lecz przewijała się przez całe dwudziestolecie drugiej Niepodległości, że przywódcy „Piasta" zawsze zachowywali się w stosunku do lewicy robotniczej wahająco, a czasem wręcz wrogo i niechętnie.

KTO ZDRADZIŁ DASZYŃSKIEGO?

Tow. Cyrankiewicz charakteryzuje sytuację w Polsce w okresie powstania rządu lubelskiego w 1918 r. i podkreśla rzucającą się w oczy zbieżność ówczesnych czasów z okresem formowania się Rządu Tymczasowego w Lublinie w 1944 r. Już wtedy stanowisko przywódców „Piasta" uniemożliwiło stworzenie silnego Rządu Ludowego i przeprowadzenie zdecydowanych reform społecznych. Wprawdzie dziś mówią ludowcy o Daszyńskim, jak o bohaterze narodowym, ale wtedy gdy trzeba było zająć zdecydowane stanowisko i poprzeć rząd ludowy — Rząd Lubelski Daszyńskiego — odwrócono się od niego plecami i zaczęto paktować z endecją. Już wtedy Daszyński był dla naszej reakcji niestrawny. Rozpoczęto wygrywanie działaczy w łonie PPS. Mówili przedstawiciele stronnictw prawicy, że z Daszyńskim nie mogą pójść razem, ale że Moraczewski n. p. już im bardziej odpowiada. Nie było też przypadkiem, że reakcja bała się Daszyńskiego. Daszyński nigdy nie załamywał się. W ciężkich momentach wzmacniał go hart charakteru i dodawał mu siły do walki w imię ideałów socjalizmu i demokracji.

Tak zaczęła się dwadzieścia kilka lat temu „współpraca" z piastowcami.

PADEREWSZCZYZNA I ROLA P. KIERNIKA.

Od rządu Daszyńskiego w Lublinie — poprzez rząd Moraczewskiego w Warszawie doszła Polska do rządu Paderewskiego, który doszedł tylko dlatego do władzy, gdyż bogaci odmówili płacenia poprzedniemu rządowi podatków; dlatego, że kraj musiał się poddać presji zagranicznego kapitału tym, co przysyłali białą mąkę i skondensowane mleko dla wygłodniałej ludności polskiej.

Pamiętamy dobrze rządy Paderewskiego, rządy, które przyniosły karkołomną zwyżkę cen i rozpaczliwą walkę klasy robotniczej, spychanej na dno nędzy. Paderewski nie potrafił zdobyć się na żadne zdecydowane stanowisko i głosił: mój rząd nie chce iść ani na lewo ani na prawo. Dziś podobne stanowisko zajmuje PSL, które mówi, że nie chce współpracy z reakcją. W tamtym ciężkim okresie ludowcy poszli na pakt z chjeno - piastem. Trzeba dziś przypomnieć nowemu pokoleniu klasy robotniczej ten rok 1923, gdy w 5 lat po wojnie sytuacja była taka, że kolejarze ogłosili strajk generalny: że wtedy min. Kiernik, ówczesny minister spraw wewnętrznych, wydał zakaz zgromadzeń i że 6 listopada urządzono szarżę ułanów na robotników w Krakowie, w tym mieście najzacietszych walk z chjeno-piastem.

KTO NIE CHCIAŁ STRAJKU POWSZECHNEGO PRZECIW SANACJI?

Gdy w 1937 roku wzrastały siły klasy robotniczej, gdy wzrastała walka z faszyzmem, gdy PPS była po walkach marca 1936 r., które przyniosły załamywanie się sanacyjnych związków zawodowych — wówczas zdawało się, że ogłoszony strajk powszechny chłopów doprowadzi do wspólnego zwycięstwa robotniczo - chłopskiego. Niestety ludowcy nie zdecydowali się na stanowisko, jakiego wymagała chwila. PPS chciała wówczas wystąpić ze wspólnym strajkiem. Gdy zgłosili się przedstawiciele CKW PPS w Krakowie do ludowców ze swoim zamiarem zorganizowania generalnego strajku robotniczo - chłopskiego, któremu by już nie potrafiła się przeciwstawić policja gen. Składkowskiego — ludowcy odmówili udziału we wspólnej walce. Niektórzy przywódcy chcieli później wmawiać chłopom, że to robotnicy nie idą na strajk. Ale PPS udowodniła chłopom powszechnymi strajkami, że na robotników można liczyć. Starzy — Piastowcy — obawiali się strajku — tak, jak obawiali się własnej lewicy i — Wici — młodych chłopów.

Wtedy prezes stronnictwa w artykułach w „Piaście" strofował młodych wiciarzy za ich radykalizm.

LUDOWCY PRZECIW WŁASNEJ LEWICY

Pamiętny był też kongres Stronnictwa Ludowego w roku 1939. Warto przypomnieć, jak na nim zachowali się niektórzy ludowcy. Na kongresie tym wystąpiła lewica chłopska i Wici z zdecydowanymi zadaniami odnośnie realizacji reformy rolnej. I gdy po 21 latach niepodległości uchwalono na kongresie stronnictwa chłopskiego konieczność przeprowadzenia reformy rolnej bez odszkodowań — znalazła się grupa w tym stronnictwie, która groziła rozłamem na wypadek realizacji tego programu. Kto się bał reformy rolnej w 1939 r., kto się wtedy już bał własnej lewicy partyjnej — ten tym bardziej nie może kochać robotników! Trudno uwierzyć, aby nawet 6-letnia lekcja historii mogła zmienić poglądy niektórych przywódców. Wahania ludowców były częste.

(DALSZY CIĄG NA STR. 3-ej)

Sprawa Bloku

na Ziemiach Odzyskanych

Zrywając pertraktacje w sprawie bloku wyborczego, przywódcy PSL nie pomyśleli oczywiście o tym, jaki oddźwięk ta ich lekkomyślna decyzja będzie miała na Ziemiach Odzyskanych. Przypomina im to „Polska Zachodnia", organ Związku Zachodniego:

„Społeczeństwo polskie, zarówno tubylcze, jak i przesiedleńcze, stoi wobec najcięższej próby przebycia gorączki wyborczej bez narażenia na szwank interesów narodowych i bez zachwiania naszych zdobyczy politycznych.

„Jeżeli będziemy pamiętali, że każdy Polak na Ziemiach Odzyskanych jest żołnierzem na wysuniętym posterunku i że obrona tych ziem jest jego najwyższym i najważniejszym zadaniem, nie będzie wikłał się w walkę wyborczą, nie będzie interesu partyjnego wynosił ponad dobro ziemi, którą przyszedł zaludnić i zagospodarować.

„I dlatego na Ziemiach Odzyskanych może być tylko jedna lista wyborcza — lista polska".

Stanowisko to potwierdzają liczne rezolucje i głosy masowych zgromadzeń, odbywających się na Ziemiach Odzyskanych. To wszystko nie przemawia do zacietrzewionych umysłów przywódców PSL, którzy n. p. na Dolnym Śląsku powzięli uchwałę stwierdzającą, iż

„PSL nie widzi nadzwyczajnych powodów, dla których wybory na tych ziemiach miałyby mieć inne znaczenie aniżeli wybory w całej Polsce".

Zdanie to jaskrawo odbija się od ataków Churchilla i innych reakcyjnych czynników Zachodu, stających w obronie Niemiec i kwestionujących prawa Polski do Ziem Odzyskanych. Rozpętanie więc walki wyborczej na tym terenie niewątpliwie byłoby na rękę tylko tym elementom wrogim nam i wobec niewysiedlonych Niemców roztoczyłoby gorszące widowisko walk wewnętrznych między Polakami.

Na terenach nawiedzonych powodzią

Poziom wody zbliża się do punktu kulminacyjnego

TORUŃ. Specjalny wysłannik Socjalistycznej Agencji Prasowej udał się w towarzystwie przedstawicieli władz. wojew. Pomorskiego na tereny zagrożone powodzią w górę Wisły od Grudziądza i Chełmna. Oto jego relacja:

Przybyliśmy w dniu, który jest uważany za najniebezpieczniejszy.

Główne koryto rzeki jest dotąd skute lodem. Z wysokiego tarasu dworu w Gorznie, położonego nad samą Wisłą, widać jak na dłoni Chełmno i Grudziądz. Można do nich dojść pieszo po lodzie.

Oddziały saperów zatrudnione są przy zakładaniu min. Co chwila słychać wybuchy i widać fontanny wody tryskającej w górę.

W sobotę woda zalała wsie: Wąskie-Pasieki, Strzelno-Wielkie, Strzelno-Polskie i Michalin.

Ludność została wyewakuowana, a mężczyźni z okolicznych wsi umacniają pospiesznie wały.

Inspekcji po zagrożonych terenach dokonał Starosta w Świeciu, tow. Krawczyk, który przy pomocy przewodniczącego WRN dr Wiechno i wicewojewody Jakubowicza organizuje doraźną pomoc dla ludności ewakuowanej.

W pobliżu nas znajdują się samochody sanitarne i ciężarowe, na których przywieziono opał i żywność.

W tej chwili stan wody zbliża się do punktu kulminacyjnego, który nastąpić ma w nocy z soboty na niedzielę.

Stan pogotowia powodziowego w całym województwie, ogłoszony w piątek, trwa nadal.

WAŁ OCHRONNY POD SWIECIEM — PRZERWANY

BYDGOSZCZ (PAP). Zbliża się moment krytyczny w sytuacji powodziowej. Woda na Wiśle stale przybiera. W ciągu jednej doby poziom wody w Toruniu i Chełmnie podniósł się o dalsze pół metra, osiągając w Chełmnie 8,06 m. Kolumny ratownicze, saperzy, artyleria polowa, pracują bez wytchnienia. Wały ochronne zagrożone są przez nowy nurt Wisły, który powstał wskutek zatoru. Stan wody na Wiśle oddziaływuje decydująco na poziom rzeki Brdy, wywołując kulminację wody w Bydgoszczy. Szczytowy okres niebezpieczeństwa powodziowego dla okolic Bydgoszczy minie z niedzieli na poniedziałek.

W dniu 9 b. m. o godz. 16.30 Urząd Wodno-Melioracyjny w Bydgoszczy otrzymał telefonogram, że wały ochronne w okolicy cukrowni w Świeciu zostały przerwane. Stan wody błyskawicznie wzrósł. Akcja ratunkowa w toku.

W szeregach jednolitej PPS

Podczas gdy „Gazeta Ludowa" podchwytuje i rozdmuchuje fałszywe pogłoski, dobiegające ją z Krakowa o rzekomych rozdźwiękach w łonie PPS, łódzki „Kurier Popularny" donosi o jednym jeszcze fakcie, potwierdzającym jednolitość Partii w obecnym okresie. Pismo to ogłasza deklarację kilkudziesięciu starych działaczy partyjnych, stających dziś do pracy politycznej. W deklaracji swej stwierdzają oni, jakby odpowiadając na chęci rozbijania jedności Partii przez PSL-owskich intrygantów:

„Zasady wewnętrznej demokracji w Partii w oparciu o karność, dyscyplinę i bezwzględną solidarność w działaniu na zewnątrz pozwolą każdemu towarzyszowi oddawać wszystkie siły w służbie dla Niepodległości i Socjalizmu. W dobie ciężkich walk z wrogami Demokracji uważamy za konieczne utrzymanie jedności i solidarności klasy pracującej".

Deklarację tę podpisali m. in. Stanisława Woszczyńska, b. wiceprezes Rady Naczelnej PPS, Antoni Szczerkowski b. wiceprzewodniczący Komisji Centralnej Związków Zawodowych, Adela Purtalowa, żona b. wiceprezydenta Łodzi, bojownika z czasów konspiracji w czasie okupacji niemieckiej w pierwszej wojnie światowej i w ostatniej, który zginął w niemieckiej katowni, Józef Potkański, b. członek łódzkiego OKR PPS, Robert Foeilich, znany działacz TUR-owy, dr. Alfred Krygier, b. sekretarz generalny TUR, dr. Ryszard Kunicki, literat Juliusz Żuławski, Stefania Kempner-Bądkowska, żona znakomitego adwokata socjalistycznego, Jadwiga Próchnik - Kronowa, Olena Haubold, dr. Stefania Krygierowa i inni.

„Perswazja nie działa

na faszystowskich dyktatorów"

MOSKWA. Dziennik moskiewski „Prawda" ocenia notę wystosowaną przez trzy mocarstwa do gen. Franco za akt niewystarczający i wzywa do przedsięwzięcia energicznych kroków przeciwko obecnemu ustrojowi w Hiszpanii. „Doświadczenie wykazało, że perswazja nie przemawia do faszystowskich dyktatorów".

Zdaniem „Prawdy" nota pozostawia otwartą kwestię likwidacji faszystowskiego reżimu w Hiszpanii. Rząd radziecki proponuje ‚aby Narody Zjednoczone zerwały wszelkie stosunki z rządem gen. Franco, przyszły z pomocą siłom demokratycznym i umożliwiły narodowi hiszpańskiemu stworzenie ustroju, który by odpowiadał jego życzeniom.

Opozycja w łonie Labour Party

zwalcza polityke Bevina

LONDYN. W klubie poselskim Partii Pracy doszło do ostrej wymiany zdań między krytykami a zwolennikami polityki zagranicznej min. Bevina. Po raz pierwszy od 6 miesięcy Bevin brał udział w zebraniu. Okazało się, że we wszystkich sprawach, w szczególności zaś związanych z polityką na terenie ONZ, może on liczyć na poparcie przeszło 300 członków klubu, z ogólnej liczby 392.

Na zebraniu okazało się również, że wewnątrz Partii Pracy utworzyły się grupy, które całkowicie lub częściowo krytykują obecną politykę zagraniczną W. Brytanii. Na czele opozycyjnej grupy stoją m. in. Tom Driberg i H. Zilliacus, którzy są zdania, iż Bevin popełniał omyłki od początku do końca.

Członkowie grup opozycyjnych podobno przedstawili na zebraniu wniosek o wycofanie większości zobowiązań W. Brytanii na Środkowym Wschodzie, w rejonie śródziemnomorskim i na Dalekim Wschodzie.

Anglia sprzeciwia się odroczeniu

wyborów w Grecji

LONDYN. Premier grecki Sofoulis oświadczył, że rząd brytyjski odpowiedział odmownie na propozycję odroczenia wyborów. W Londynie oświadczono, że nie ma gwarancji, że odroczenie wyborów przyczyni się w Grecji do rozwiązania trudności. W. Brytania zobowiązała się do wycofania swych wojsk po wyborach i pragnie, by odbyły się one jak najszybciej.

LONDYN. Trzy tygodnie przed dniem wyborów powszechnych, Grecji ponownie grozi kryzys gabinetu. Wicepremier Kafandaris ogłosił, że on i czterech innych, należących do postępowej partii republikańskiej ministrów, podadzą się do dymisji, chyba że data wyborów zostanie odłożona co najmniej o jeden miesiąc. Milanas, przywódca stronnictwa rolniczo-republikańskiego grozi dymisją z tej samej przyczyny.

Premier Sofoulis oświadczył, że wybory odbędą się w oznaczonym terminie 31 marca. Jeżeli nie zdarzą się nieprzewidziane okoliczności, oczekiwać należy bojkotu wyborów przez partie lewicowe.

—o—

Głodówka żołnierzy polskich w Anglii

PARYŻ (PAP). W związku z rozmowami w Anglii na temat rozwiązania polskich oddziałów za granicą, kierownik misji likwidacyjnej, płk. Szymański wydał rozkaz przenoszenia jak największej ilości żołnierzy stacjonujących w Anglii do kompanii wartowniczych. W szeregu oddziałów żołnierze polscy odpowiedzieli głodówką.

W kilku wierszach

— Generalissimus Stalin wydał na Kremlu obiad na cześć premiera republiki mongolskiej, marszałka Czojbalsana.

— Kongres Słowian amerykańskich wysłał do prezydenta Trumana oświadczenie, w którym podkreśla niezadowolenie z powodu mowy Churchilla wygłoszonej w Fulton.

Groźba przesilenia we Francji

na tle praw konstytucyjnych

LONDYN. Korespondenci donoszą z Paryża, że brak zgody między partiami na temat przyszłej konstytucji może spowodować kryzys rządowy w chwili, gdy od daty rozwiązania Zgromadzenia Konstytucyjnego dzieli nas zaledwie kilka tygodni. Prezes Konstytuanty Auriol czyni wszelkie wysiłki, by uniknąć kryzysu, lecz pomiędzy postępowymi katolikami z jednej strony a socjalistami i komunistami z drugiej — panuje ostra rozbieżność w sprawie pełnomocnictw jakie nowa konstytucja ma nadać przyszłemu prezesowi rządu.

W sobotę wieczorem odbyło się w Paryżu zebranie postępowych katolików i jak donosi Reuter przedstawiciele prowincjonalnych kół partyjnych mieli się sprzeciwiać dalszemu pozostawaniu stronnictwa w rządzie. Niektóre dzienniki francuskie twierdzą, że partia jest gotowa lada chwila wystąpić z koalicji. Wiadomość ta została jednak zdementowana przez przywódcę stronnictwa Schumana, który oświadczył, że polityka partii nie ulegnie zmianie.

PARYŻ. Komuniści francuscy domagają się ustanowienia we Francji jednoizbowego parlamentu. Przewodniczący komunistycznej grupy parlamentarnej Duclos złożył przewodniczącemu Konstytuanty memoriał, w którym partia wypowiada się za jednoizbowym parlamentem, obwiniając Ruch Republikańsko - Ludowy (partia de Gaulle'a) o próby utworzenia nowego senatu.

Rozłam

wśród ludowców węgierskich

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi z Budapesztu, że lewica węgierska partii ludowej wydała odezwę, potępiającą reakcyjne zakusy prawego odłamu partii i stwierdza, iż zamierza utworzyć wspólny front z partią komunistyczną, socjalistyczną i narodową partią chłopską.

Z pobytu KCZZ w Moskwie

MOSKWA (PAP). Delegaci Komisji Centralnej Związków Zawodowych zapoznali się z metodami pracy radzieckich związków zawodowych oraz zwiedzili w rejonie Moskwy szereg zakładów przemysłowych i instytucji.

Przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego, którym towarzyszył sekretarz gen. KCZZ tow. Rusinek ‚zwiedzili szkołę średnią Nr 157. Delegaci byli obecni na lekcjach w kilku klasach. Delegaci polscy wyrazili uznanie dla wzorowych warunków, w jakich wychowuje się młode pokolenie w Związku Radzieckim.

—o—

Katastrofa podczas meczu

piłki nożnej - 43 osoby zabite

LONDYN. W sobotę wydarzył się w Anglii najgroźniejszy wypadek w dziejach sportu piłki nożnej. Wskutek zawalenia ścian podtrzymujących podwyższenie dla publiczności na stadionie w Balton setki osób zostało zasypanych. Jak dotychczas obliczają 43 osoby są zabite, a 50 odniosło rany. Na stadionie w momencie katastrofy zebranych było 70.000 widzów.

Wielomilionowe straty

w zabytkach kultury i dziełach sztuki

(ws) Według dotychczasowych sprawozdań, nadsyłanych do Biura Rewindykacji i Odszkodowań przez wojewódzkie wydziały kultury i sztuki, kurie biskupie, centralny komitet żydowski oraz osoby prywatne, straty Polski w dziedzinie kultury i sztuki obliczane są na 14 miliardów złotych (w tym 12 miliardów wynoszą straty polskiej architektury).

Jednocześnie z ustaleniem rozmiaru zniszczeń, Biuro Rewindykacji i Odszkodowań odnajduje nieprawnie wywiezione przez Niemców, mienie, oraz opracowuje polskie żądania odszkodowawcze.

Orientowano się, iż dzieła kultury i sztuki z Warszawy i Krakowa okupanci wywozili na Śląsk, stamtąd kierując je na południowy zachód: z Poznania i Gdańska — w kierunku północno-zachodnim. Do odnalezienia tych dzieł w wysokim stopniu przyczynili się byli więźniowie z Dachau. niejednokrotnie używani do ich przenoszenia oraz kolejarze, śledzący z zainteresowaniem kierunek transportów.

Najpierw starano się odzyskać przedmioty, ukryte na ziemiach Polski. Obecnie zwózka ich jest na ukończeniu. Przewożone są na Wawel w Krakowie i do Zachęty w Warszawie, gdzie istnieją pracownie konserwatorskie.

Poza granicami Polski najwięcej dzieł odnaleziono w Austrii i Bawarii.

Przedstawicielem Polski na terenach strefy amerykańskiej jest dr. Karol Estreicher, który w połowie kwietnia b. r. przywiezie z Norymbergi ołtarz Mariacki, oraz inne odzyskane obiekty muzealne.

W Austrii ukryte były najcenniejsze zbiory warszawskie. Ekipa pod kierunkiem mgr. Urbanowicza zabezpieczyła zbiory polskie znalezione na zamku Fischhorn w Tyrolu. Obecnie czynione są starania, aby uzyskać od władz amerykańskich pozwolenie na przewiezienie ich do kraju.

Przed dwoma tygodniami przybyło do Poznania 80 skrzyń ze zbiorami pochodzącymi z ziem Wielkopolski. Zbiory te, wywiezione przez Niemców do Saksonii, zabezpieczyła Armia Czerwona.

Od grudnia ub. roku mgr. Morawiński, delegat Ministerstwa Kultury i Sztuki przy międzysojuszniczych władzach okupacyjnych w Berlinie ma pieczę nad całokształtem spraw polskich żądań rewindykacyjno-odszkodowawczych z całego terenu Rzeszy Niemieckiej. W ten sposób stał się stałym czynnikiem koordynującym dotychczasową działalność w dziedzinie rewindykacyjnej w Niemczech.

Jeśli chodzi o odszkodowania, należne Polsce za poniesione straty na polu kultury i sztuki, postanowiono, że Polska, jako jedyny ekwiwalent może otrzymać zbiory pochodzenia polskiego, znajdujące się w Niemczech oraz warsztaty pracy dla naszych artystów. Wiele dzieł pochodzenia polskiego, których Niemcy nie mogli „zgermanizować", jest ukrytych przy muzeach. Dostały się one w ich ręce drogą kupna, rabunku czy dziedziczenia.

Rodowód grzechów P.S.L.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 2-ej)

W marcu i kwietniu 1939 r., zwróciła się PPS do stronnictwa ludowego z propozycją urządzenia w całej Polsce zgromadzeń, domagających się powołania Rządu Obrony Narodowej w miejsce sanacyjnej kliki, w obliczu zbliżającej się wojny. Wtedy nie kłócono się przecież o mandaty. Cała kampania została dokładnie opracowana, aż tu niespodziewanie na trzy dni przed umówionym terminem rozpoczęcia akcji N. K. W. pod wpływem swojego prezesa specjalna uchwała ludowców odwołuje swój udział w manifestacjach, tłumacząc to naprężoną sytuacją międzynarodową, którą potrafią docenić jedynie ludowcy, jakby socjaliści byli dziećmi.

Tak byliśmy świadkami ucieczek od sojuszu z robotnikami w momentach decydujących. To osłabiało oczywiście i naszą walkę. Po takim zachowaniu się ludowców mógł Składkowski zakazać urządzania obchodów w dniu 1-go maja, powołując się na „patriotyczne stanowisko ludowców. W tych wydarzeniach tkwią korzenie dzisiejszej sytuacji i dzisiejszej postawy przywódców PSL i z tych wypadków wyciąga naukę demokracja polska. Historia się powtarza, ale w warunkach niewątpliwie cięższych.

WIECZNE WAHANIE SIĘ

Dziś PSL liczy na nastroje wynikłe z trudnych warunków gospodarczych. Chcieliśmy mieć jasną sytuację. Tym powodowane było wyznaczenie PSL-owi terminu wypowiedzi do 1-go marca. Ale PSL chciałoby dalej balansować. Obiecywać — nie zajmując żadnego obowiązującego stanowiska. Jednak my zmusiliśmy ich naszym terminem do jasnej decyzji. Ta decyzja była bardzo niewygodna dla panów z PSL, gdyż ich cała tradycja powojenna — to wieczne wahanie się. PSL boi się gry otwartej, gdyż wie, że wygrana jest po naszej stronie. Nam jednak zależało na wyjaśnieniu sytuacji bez względu na życzenia PSL. My musimy przygotować się do nieuniknionej walki, gdy PSL nie pójdzie do wyborów w bloku sześciu stronnictw. Z tego wynika dla partii konieczność mobilizacji klasy robotniczej. Musimy przygotować się do wygrania nadchodzącej walki o utrwalenie zdobyczy klasy robotniczej.

„ANGLICY" Z PSL

Gdy rzuciliśmy w listopadzie 1945 r. hasło bloku sześciu stronnictw, to dla uchronienia Polski od ostrych walk politycznych w okresie odbudowy. Mówią zresztą o tym wyraźnie opublikowane przez nas dokumenty z rozmów z PSL. Doskonale zrozumieli potrzebę stworzenia takiego bloku bawiący u nas niedawno socjaliści angielscy, posłowie Partii Pracy, nie skłonni do ulegania sugestiom i kierujący się wyłącznie własnym sadem i polegający wyłącznie na swoich obserwacjach, w których byli zupełnie nieskrępowani. Stanowisko ich jest znane. Wypowiedzieli się za koniecznością bloku 6 stronnictw. Są, jak widzimy mniej angielscy od naszych „Anglików" z PSL.

ROZBIJACKIE PRÓBY

Następnie mówca omawia stosunek PSL do PPR, z którą PSL otwarcie walczy i do PPS — którą usiłuje kokietować. Jest tutaj wyraźna gra na dalsze rozbijanie bloku stronnictw demokratycznych, a w szczególności na rozbicie jednolitego frontu klasy robotniczej. Jest to gra bardzo przejrzysta i klasa robotnicza zbyt wielkie ma doświadczenie z przeszłości z walk, z porażek i ze zwycięstw, ażeby ta gra mogła się ustać.

PPS tkwi mocno korzeniami w życiu polskim. Nie od dziś znamy wrogów klasy robotniczej. Gdy reakcja wskrzesiła swoje najhaniebniejsze tradycje (morderstwo prezydenta Narutowicza, kapturowe mordy, bojówki oenerowskie i t. p.), gdy do nich nawiązuje dziś NSZ, gdy atak reakcji będzie się wzmagać — wtedy nie będziemy rozprawiać o integralnej demokracji i owoców zwycięstwa nie pozwolimy sobie odebrać.

Wesprzemy Bezpieczeństwo, organa policyjne, zasilając je swoimi najlepszymi członkami, nie damy podciąć podstaw demokracji polskiej: by utrzymać jej zdobycze — musimy stać twardo, zabezpieczyć drogę marszu do ostatecznego zwycięstwa socjalizmu.

Dnia 5 marca 1946 r. zginął tragiczną śmiercią ukochany i nieodżałowanej pamięci nasz Dyrektor.

B. P.

DAWID GUZIK

W zmarłym schodzi do grobu wierny syn naszego narodu i ofiarny opiekun dziecka żydowskiego.

Śmierć Jego jest niepowetowaną stratą dla społeczeństwa żydowskiego i naszej instytucji.

Pogrążeni w głębokim smutku

WSPÓŁPRACOWNICY AMERICAN JOINT DISTRIBUTION COMMITTEE.

B. P.

DAWID GUZIK

WIELOLETNI DYREKTOR

AMERICAN JOINT DISTRIBUTION COMMITTEE W POLSCE

OFIARNY I NIESTRUDZONY DZIAŁACZ SPOŁECZNY

zginął dnia 5 marca 1946 r. tragiczną śmiercią podczas katastrofy lotniczej w Pradze Czeskiej wracając do kraju z podróży służbowej

Cześć Jego pamięci

American Joint Distribution Committes

WIEŚCI Z KRAJU

10.000 WAGONÓW NAPRAWILI KOLEJARZE GDYŃSCY

Wydajność pracy gdyńskich kolejarzy zwiększa się bez przerwy. W kwietniu 1945 r. naprawiono zaledwie 32 wagony W styczniu bież. roku liczba wzrosła do 1990 napraw wagonów towarowych, 766 osobowych, 47 parowozów. W ciągu dziesięciu miesięcy wykonano 2 obrotnice, wmontowano 26 obrabiarek, 1 zapadnie, 6 dźwigów torowych, 2 dźwigi elektryczne, 2 pompy wodne, 6 wag torowych, wyremontowano 5 pługów odśnieżnych i 3 żurawie wodne Ostatnio odbyła się uroczystość wypuszczenia z naprawy 10.000 wagonu z warsztatów kolejowych w Gdyni. *(s)*

KOŚCIÓŁEK NORWESKI W KARPACZU

W Karpaczu - Bierutowicach pod Jelenią Górą znajduje się na wysokości 1.000 m. nad poziom morza przepiękny kościółek z XII w. Zabytek ten wybudowany w Norwegii został następnie zakupiony przez drezdeńską akademię sztuk pięknych do Karpacza. Szczególną uwagę zwracają przepięknie rzeźbione w modrzewiowym drzewie portale i kolumny, oraz oryginalna norweska wieżyczka z rzeźbionymi występami w kształcie smoków.

PRZEDSTAWICIELE POLSKIEJ MŁODZIEŻY Z BELGII WE WROCŁAWIU

We Wrocławiu bawią przedstawiciele polskiej organizacji młodzieżowej „Grunwald" w Belgii. Przybyli oni na Dolny Śląsk, aby zaznajomić się z warunkami pracy i możliwościami przesiedlenia polskich robotników fachowych z Belgii na Ziemię Odzyskaną.

Delegaci oświadczyli, że już w krótkim czasie przybędzie pierwsza grupa młodzieży polskiej z Belgii, która pragnie pracować dla kraju.

POWRÓT POLSKICH STATKÓW DO GDYNI

W tych dniach przybyły do Gdyni pierwsze z rozpoznanych przez Specjalną komisję statki polskie, uprowadzone przez Niemców Są to holowniki „Ursus" i „Żeglarz". Wskutek burz na Bałtyku podróż z Kilonii zamiast 30 godzin trwała 2 tygodnie i statkom kilkakrotnie groziło zatonięcie. *(s).*

DLA STUDENTÓW TORUNIA

Mieszkańcy Torunia przychodzą z pomocą młodzieży akademickiej, organizując składkę pieniężną. Wielka bowiem liczba studentów uniwersytetu im. M. Kopernika żyje w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Wielu z nich pracuje na utrzymanie rodzin. Badania wykazały, że stosunkowo ogromna liczba studentów zagrożona jest gruźlicą *(ws).*

103.873 TON WĘGLA PRZEŁADOWAŁ W LUTYM PORT GDYŃSKI

Port gdyński nadal odczuwa braki urządzeń do przeładunku węgla. Pomimo to, eksport węgla przez port gdyński w miesiącu lutym wyniósł ogółem 103,873 ton *(ws).*

HELENA BOGUSZEWSKA — 22)

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

Do rachunku należą zmarli i figurują pod „ist", aż do następnego dnia. SS-man nogą trąca każdego, próbując, czy to nie wypchana kukła.

— Mutze ab!... — i wszystkie ręce mają się poruszyć tak, żeby to wyglądało, jak jedna ręka.

— Arbeitskommando formieren!

Bramy poszczególnych „pól" otwierają się jednak dopiero wtedy, gdy dokoła całego obozu zostanie zaciągnięta warta, co jakieś 30 do 50 kroków. Z wież strażniczych również czuwają: cały obóz widać z wież, jak na dłoni. Przy bramie stoją władze, starszyzna obozu: Feldfuehrer, Arbeitsdienstfuehrer z asystą, uroczyście...

Wychodzą. Każda kolumna do swego miejsca pracy. Korowody ludzi w pasiakach wychodzą z bram poszczególnych „pól", przechodzą, znikają. Niekiedy nawet wychodzą poza bramy obozu, poza wielkie obozowe tereny, do pracy w mieście.

Bloki pustoszeją. Zostają w nich tylko blokowi, sprzątacze, pisarze, fryzjerzy, punkciarze czyli więźniowie podejrzani o chęć ucieczki, z punktami czyli łatami, naszytymi na bluzie w okolicy serca, między łopatkami i na spodniach. Zostają także „gamele" łażący między blokami, którzy do żadnej pracy już niezdatni.

Stoję teraz przed barakiem, rozglądam się dokoła po tej ziemi, chyba najsmutniejszej pod słońcem. Usiłuję sobie wyobrazić jak to było, kiedy wszyscy żyjący i jako tako jeszcze poruszający się, szli do pracy, jedna grupa tu, druga tam, daleko od siebie, bo teren obozu jest ogromny, choć mniej więcej równy. Wcale nie widać końca i wcale nie wiadomo, gdzie właściwie się jest. Wszędzie druty i chwasty, chwasty i druty i rzędy jednakowych baraków pod nisko nawisłym niebem. Z daleka, pomiędzy barakami, widzę, jak łażą jakieś schylone postacie, grzebią w ziemi czy w śmieciach, szukają czegoś. To szabrownicy, plaga tych miejsc i hańba tych czasów, szabrownicy, z którymi walczy się napróżno, bo zresztą nieudolnie i jakby bez przekonania. Zbiegają się z okolicznych wsi i miasteczek i z samego Lublina, wygrzebują co się da ze stosów śmieci i odpadków, rozdrapują pamiątki po więźniach, w pierwszym rzędzie, oczywiście, kosztowności, o których krąży legenda, przytem jednak rozrzucają, wyciągają i niszczą dokumenty więzienne, dowody, listy... I ciągle nie ma na to żadnej rady, mimo, że na Spokojnej wszyscy ubolewają na tym.

Może tak samo zgięci, z twarzami nad ziemią, chodzili „gamele" po obozie za czasów niemieckich? Opowiadał mi ktoś, że z tymi „gamelami" zawszę była bieda, bo kiedy się spostrzegło z daleka SS-mana, trzeba było czym prędzej chować takiego „gamela" do pierwszego lepszego pustego baraku, żeby nie plątał się i nie pokazywał SS-manowi na oczy. Bo SS-man bił „Kapo" za to, że chorzy łażą, „Kapo" bił „gamela", a „gamel" się przewracał i już więcej nie mógł wstać o własnych siłach — apatyczny, nawpół żywy „gamel", człowiek-szkielet, człowiek-cień...

Wiatr cienko pogwizduję w poplątanych drutach, wybujałe chwasty miejscami kładą się pod wiatrem, jak zboże. Więc jakżeż to było? „Gamele" łażą pomiędzy blokami, blokowi sprzątają wewnątrz bloków, grupy ludzi w pasiakach pracują, kommando takie i owakie: jedni uprawiają ziemię, sadzą kapustę czy wykopują buraki wybujałe na ziemi żyźnionej popiołami z krematorium... A obsługa krematorium, mieszkająca między piątym a szóstym „polem", tam gdzie hałdy, też przecież poszła do pracy!

Każdy robi swoje: jedni na roli, inni w krematorium, jeszcze inni segregują rzeczy w magazynach, żwirują drogi, kopią bunkry, pracują przy garażach. Kommando przy bunkrach i garażach, to było najgorsze, karne Kommando, w założeniu pomyślane tak, żeby ludzie umierali już po paru tygodniach, nawet niekoniecznie od bicia, tylko po prostu od samej pracy.

Czy pracując podnosili głowy i patrzyli, jak dym idzie z komina? Bo przecież obsługa krematorium też poszła do pracy...

— Hieronim Wierzyński też zginął, choć nie pracował w karnym Kommando, tylko w kuchni — nagle sobie przypominam. — Kuchnia, to było dobre Kommando, jedno z najlepszych, każdy chciał tam się dostać, bo pod dachem i jedzenie można było mieć lepsze. A jednak Hieronim Wierzyński tam właśnie zginął, umarł pobity przez kucharza za to, że coś do kogoś powiedział wtedy, kiedy nie wolno było rozmawiać. Żył jeszcze trzy dni, ale już zupełnie złamany, pozbawiony wszelkiej odporności. A ten młody ksiądz o zapomnianym nazwisku... Opowiadali o nim, że siłacz, zupełny atleta i dostał się odrazu do kuchni, co było szczytem marzeń dla wielu, a jednak umarł po trzech tygodniach, złamany już po pierwszym dniu pracy, trafiwszy nieszczęśliwie na taki dzień, kiedy praca przy skrobaniu kartofli czy obieraniu brukwi, trwała w kuchni przez 20 godzin bez przerwy. W każdym Kommando można było zginąć w każdej chwili, z każdego Kommando przynoszono wieczorem trupy, ile ich było potrzeba do rachunku na każdy dzień.

Więc tak: obóz pracuje, obsługa krematorium też pracuje. Nie wiem, gdzie leżało to pole węglowe, pomiędzy piątym i szóstym, nie trafiłabym tam, ale wciąż muszę patrzeć na wygasły, sterczący komin.

O drugiej będzie tam czekał na mnie samochód. Kiedy dym szedł z komina, cały obóz na pewno też patrzał i wiedział, co to znaczy. Bywały jednak takie dni, czy nawet okresy, kiedy dym nie szedł z komina, kiedy komin stał wygasły, martwy, jak teraz. Opowiadano mi jednak, że i wtedy starczyło najdrobniejszej rzeczy, żeby śmiertelny strach, jak dreszcze przebiegł po całym obozie. Na przykład elektromonter przyszedł do krematorium — i natychmiast z „pola" na „pole", z baraku do baraku idzie fama, że już, że zaraz się zacznie... Wieści obiegały obóz momentalnie, jakby nie było drutów, jakby nie było strażników ani w ogóle żadnych przeszkód...

(D. c. n.).

2 ambulatoria i 3 apteki

to cały spadek po wojnie Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie

Warszawska Ubezpieczalnia Społeczna w czasie wojny i powstania została zupełnie zniszczona. Szkody poniesione przez tę instytucję oblicza się na 230 milionów złotych przedwojennych.

DWA AMBULATORIA

Obecnie przystąpiono do odbudowy i organizacji aparatu ubezpieczeniowego. Na Pradze uruchomiono ambulatorium przy ul. Jagiellońskiej Nr. 34. W Warszawie czynne jest ambulatorium przy ul. Koszykowej Nr. 37 w lokalu wypożyczonym przez Izbę Lekarską.

W odremontowanym gmachu dawnego szpitala Ubezpieczalni na Solcu znalazły pomieszczenia biura zarządu, pracownia roentgenologiczna, przyrodo - lecznicza i bakteriologiczna. Czynna jest również i apteka. Oprócz niej czynne są jeszcze apteki przy ul. Jagiellońskiej 34 i Radzymińskiej 109.

Liczba 3 aptek jest nie wystarczająca, co powoduje, że około 90 proc. recept, wystawianych przez lekarzy Ubezpieczalni musi być wykonywana w aptekach prywatnych.

Na skutek tego ceny, płacone za leki są dość wysokie i przeciętnie wynoszą około 37 zł. za jeden przepisany środek leczniczy.

Dotkliwie daje się odczuć brak potrzebnego sprzętu i urządzeń leczniczych, które częściowo zostały zniszczone, lub wywiezione. W roku bieżącym projektuje się otwarcie własnego szpitala Ubezpieczalni na 80 łóżek.

BRAK POMIESZCZEŃ DLA LEKARZY

Personel lekarski Ubezpieczalni ilościowo jest zupełnie wystarczający, natomiast sprawa rozmieszczenia go na terenie miasta w niektórych dzielnicach przedstawia się tragicznie.

Cała Ochota i Okęcie nie posiadają na swym terenie ani jednego lekarza domowego. To samo również jest i na Woli, która od ul. Ceglanej na zachód nie posiada zupełnie lekarzy domowych.

Mieszkańcy tych dzielnic zmuszeni są dla zasięgnięcia porady lekarskiej, udawać się do śródmieścia.

Wszelkie próby, podjęte przez Ubezpieczalnie dla poprawy tego stanu rzeczy nie dały rezultatu.

W Warszawie jest obecnie około 100.000 ubezpieczonych. Ubezpieczeniu, według dekretu KRN, podlegają wszyscy pracownicy państwowi, samorządowi i rolni. Obecna składka ubezpieczeniowa wynosi od 4,5 proc. do 5,6 proc. od ogólnego miesięcznego zarobku pracownika. Dla pracowników państwowych oprocentowanie to wynosi tylko 3,5 proc.

Poważne trudności napotyka Ubezpieczalnia przy ściąganiu składek. Szczególnie duże firmy są bardzo opieszałe przy wypłacaniu należnych od nich sum.

Sztuka „Wrośli w ziemię"

zdobyła pierwszeństwo na konkursie TUR

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego ogłasza wynik na konkurs rozpisany na sztukę sceniczną, w której wyróżniono i nagrodzono 5 prac. Skład sądu konkursowego stanowili dyr. K. Czachowski z ramienia Min. Kultury i Sztuki, dyr. J. N. Miller z ramienia Związku Zawodowego Literatów Polskich oraz przedstawiciele TUR, tow. tow.: J. Wesołowski, dr. Br. Wieczorkiewicz i T. Żeromski.

Spośród 30 nadesłanych sztuk scenicznych wyróżniono i nagrodzono 5 prac. Pierwszej nagrody sąd konkursowy nie przyznał, druga nagroda w wysokości 10.000 zł. została przyznana sztuce p. t. „Wrośli w ziemię", której autorką jest Maria Witkowska, kierowniczka świetlicy na Śląsku, trzecia nagroda w wysokości 8.000 zł.—sztuce p.t. „Sprzed lat 40-tu", której autorem jest Benedykt Hertz.

Poza tym wyróżniono i przyznano kwoty pieniężne za następujące prace: „Zaorzemy zagon ojczysty" Romualda Cyryngera (6.000 zł.), „Propaganda dla propagandy" Janiny Fligiel - Wojciechowskiej (4.000 zł.) oraz „Żniwa" Marii Cholewskiej (2.000 zł.).

Rękopisy sztuk nagrodzonych zostaną odesłane.

Organizacja sądownictwa na Ziemiach Zachodnich

Pierwszy etap organizacji sądownictwa na Ziemiach Zachodnich można uważać za zakończony. W najbliższym czasie ukażą się cztery rozporządzenia ministra sprawiedliwości o utworzeniu całej sieci sądów, a mianowicie:

W apelacji wrocławskiej — 8 sądów okręgowych i 34 grodzkie (w każdym powiecie), w apelacji olsztyńskiej — 4 sądy okręgowe i 20 grodzkich, w apelacji gdańskiej — 7 sądów okręgowych i 57 grodzkich, na Ziemi Lubuskiej, należącej do apelacji poznańskiej — 3 sądy okręgowe i 28 grodzkich.

Robotnicy i nauczyciele

jako reżyserzy teatrów amatorskich

KATOWICE. Z inicjatywy Wydziału Społecznego Ministerstwa Kultury i Sztuki odbyło się w wojewódzkim Domu Kultury w Katowicach otwarcie pierwszego w Polsce Kursu dla reżyserów i kierowników teatrów amatorskich.

Uczestnikami kursu są przeważnie robotnicy, młodzi i starzy z ośrodków miejskich, jak wiejskich. Poza robotnikami widać też nauczycieli. Wielu z nich ma za sobą już dawną przeszłość teatralną; pracowali jako członkowie teatrów amatorskich, a nawet zawodowych, większość z nich jednak stanowi materiał surowy jeszcze na tym polu, owiany jedynie wielkim umiłowaniem sztuki teatralnej oraz szczerą wolą nabycia jak największych wiadomości w tej dziedzinie.

Akademicy mają głos!

Młodzież akademicka nadesłała do Redakcji list w sprawie sporu z PUS-em na temat domu przy pl. Narutowicza:

„W sprawie Domu Akademickiego przy pl. Narutowicza 5, która tak głośnym echem odbiła się w prasie, mieliśmy wyraz opinii publicznej w postaci reportażu znanej publicystki ob. Wandy Melcer, mieliśmy również i felieton PUS'u pt.: „Nie tylko dzieci krzyczą, ale i PUS także". Nie było jednak do tej pory głosu najlepiej poinformowanych w tej sprawie, a mianowicie młodzieży akademickiej.

PUS w swoim artykule pisze, że w reportażu ob. Melcer „nie tylko dzieci krzyczą, ale nadto krzyczy pobieżność podawanych w nim informacji".

Być może, że PUS ma w tym wypadku trochę racji, chociaż... w odwrotnym kierunku. I właśnie dlatego chcielibyśmy, żeby i nasz głos dotarł do opinii publicznej i uzupełnił w znacznym stopniu to, co uznane było za pobieżne. Nie jesteśmy bynajmniej zaciętymi wrogami PUS'u, owszem uznajemy ważność tej instytucji, nie znaczy to jednak by ważność instytucji negowała należne nam prawa.

Tak się jakoś złożyło, że PUS w swoim felietonie wspomniał o jednej rzeczy z reportażu ob. Wandy Melcer, a mianowicie o ogrzewaniu pomieszczeń akademickich. Tu właśnie prawdopodobnie jest ta „pobieżność podawanych informacyj", gdyż w chwili gdy artykuł wyszedł, kwestię tę załatwiono. Była jeszcze i inna sprawa, która jest w tej chwili załatwiona, ale o której wolano nie wspominać. Mianowicie w styczniu PUS zabronił studentom używania tualet, korzystanie zaś z tualet na piętrach zamieszkałych przez akademików było niemożliwe z powodu niedochodzenia wody. Kiedy w tej sprawie interweniował jeden z gospodarzy piętrowych u dyr. administracyjnego PUS'u ob. Ungera, poradzono mu, by sobie studenci kupili pewne naczynia.

Fe! ob. Ungerze, tak nie powinien nam radzić dawny „przyjaciel młodzieży" z terenu bratniaków lwowskich.

A teraz kilka słów prawdy na wzmiankę „że opiekunowie i krzyczące dzieci chcą wtargnąć do pomieszczeń, wypracowanych przez innych". I tu PUS przybiera minę mocno skrzywdzonego.

On się napracował o chłodzie i głodzie, męczył przez całe pół roku i to mu chcą zabrać, a nawet odebrano mu już piąte i szóste piętro. Cicho jest tylko o tym, że u kuratora Fundacji Akademickiej leży stek rachunków na parę milionów złotych za remont piątego i szóstego piętra nadesłanych przez PUS, a dziwniejsze jeszcze, że za niektóre prace są rachunki podwójne, gdyż ma Fundacja swoje, jako że ona wykonała te roboty, a swoje nadesłał również PUS. Niewiadomo tylko, czy ostatnie słowo w tej sprawie nie będzie należało do Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

I jeszcze na dodatek ci niedobrzy akademicy chcą tej tak skrzywdzonej instytucji, jaką jest PUS odebrać dalsze piętra...

Niech wie opinia, krzyczy PUS, że wtedy „nastąpi rozgardiasz w organizacji z takim trudem zmontowanej maszyny transportu samochodowego i wtedy krzyczeć będzie nie tylko kilkaset akademików, ale setki tysięcy dzieci i starszych".

Owszem, zgadzamy się, że na przekazanie pierwszego i drugiego piętra, gdzie są urzędy, trzeba pewnego okresu czasu. Garaż samochodowy jest nam niepotrzebny. Ale trzecie i czwarte piętro, to w 90-ciu procentach prywatne mieszkania pracowników PUS-u, którzy sami często w rozmowach z akademikami na pytanie, dlaczego tu mieszkają, a nie na mieście, odpowiadają: „Tu mamy bezpłatne ogrzewanie"...

Co mają w tym wypadku powiedzieć ci akademicy, którzy ze względów na niemożliwość płacenia prywatnych cen za mieszkania musieli zrezygnować z nauki?

Co powiedzą na to setki tych, których niezałatwione podania leżą u kuratora FDA? Czy i oni nie będą musieli ustąpić przed końcem roku akademickiego?

Co mają powiedzieć mieszkający już w tym domu akademickim studenci, którzy nie mają dostępu do łaźni i pralni, którzy nie mają stołówki, bo zajmuje ją PUS? Czy i te tak nieodzowne dla akademików urządzenia są tak potrzebne dla dobrego działania transportu samochodowego, że nie mają oni tam wcale wstępu?

I będzie na prawdę wstyd i zrobi się wielki krzyk, jeżeli studenci będą musieli zwrócić się do UNRRA o przydział proszku „against insects"?

Temu tylko można zapobiec przez:

1) jak najszybsze oddanie trzeciego i czwartego piętra akademikom;

2) udostępnienie i przekazanie FDA łaźni, pralni, basenu i stołówki;

3) zupełne rozwiązanie w przeciągu pewnego okresu czasu „małżeństwa" PUS-u z młodzieżą.

Tu chcielibyśmy podziękować publicznie na łamach „Robotnika" ob. Premierowi Osóbce-Morawskiemu, który w styczniu odniósł się bardzo przychylnie do petycji mieszkańców Domu Akademickiego przy placu Narutowicza i zakreślił wyżej podane punkty z adnotacją: „B. pilne, ministrowi Komunikacji do załatwienia".

Dziwne tylko, że ta petycja leży gdzieś jeszcze w Ministerstwie Komunikacji ciągle jako: do załatwienia.

Myślimy, że ta opinia ob. Premiera mówi sama za siebie i nie przeszkadza sprawnemu działaniu transportu samochodowego.

Twierdzimy, że półroczny wysiłek PUS-u przy remoncie czterech pięter jest zbyt mały w stosunku do dwudziestoletniego wysiłku młodzieży akademickiej, która ze swoich składek, ofiarności społeczeństwa i pomocy Polonii Amerykańskiej ten dom wybudowała, aby to uprawniało tę instytucję do występowania w roli właściciela i niedopuszczania lub dopuszczania studentów do tych czy innych urządzeń".

Skazanie na śmierć volksdeutchów

(SAP). Specjalny Sąd Karny w Lublinie rozpatrywał sprawę Emila Arndta, volksdeutscha i członka „Hilfspolizei" na terenie Chełma i Starachowic.

Oskarżony od początku 1941 r. aż do końca okupacji niemieckiej brał udział w dokonywaniu zabójstw osób, z pośród polskiej ludności cywilnej, w masowych aresztowaniach Polaków, łapankach, akcjach pacyfikacyjnych, przesiedleniach ludności żydowskiej do ghetta, egzekucji 12 Polaków, powieszonych na Rynku.

Oskarżony do ludności polskiej i żydowskiej odnosił się w szczególnie wrogi i sadystyczny sposób, szczuł przechodniów specjalnie na ten cel wytresowanym psem, prowadził na rozstrzelanie kilkunastu skazanych, boso, podczas silnych mrozów.

Specjalny Sąd Karny skazał go na karę śmierci.

*

Na karę śmierci skazany został również Juliusz Hein, volksdeutsch, żandarm niemiecki i członek SD w Lublinie, a następnie w Chełmie i Starachowicach. Skazany brał czynny udział w obławach na partyzantów i skoczków spadochronowych. W wyniku tej akcji ujęto 4-ch skoczków radzieckich.

Z ŻYCIA PARTII

WSPÓLNY WIEC PRZEDWYBORCZY PARTII PPS I PPR.

Dnia 9 bm. w sali zebrań fabryki Wedla na Pradze odbył się wiec przedwyborczy, organizowany przez dwie partie robotnicze PPS i PPR. Po szeregu przemówień zebrani powzięli jednomyślnie rezolucję, w której potępiają stronnictwo PSL, odrzucające propozycję bloku wyborczego.

Zebrani wzywają do dalszego umocnienia jedności robotniczej i współpracy PPS-owców i PPR-owców — najlepszej gwarancji całkowitego wytępienia reakcji.

W końcu zebrani przyrzekają nie szczędzić wysiłku, by zapewnić zwycięstwo blokowi 4-ch stronnictw.

ZEBRANIE AKTYWU PPS I PPR DZIELNICY PRAGA

W sali kina przy ul. Szwedzkiej na Pradze odbyło się wczoraj wspólne zebranie aktywu PPS i PPR dzielnicy Praga.

W imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej przemówił do zebranych tow. Fotek, podkreślając stanowisko PPS w akcji wyborczej i konieczność zjednoczenia wszystkich demokratycznych sił narodu dla utrwalenia władzy ludowej i szybkiej odbudowy kraju.

Z kolei z ramienia PPR zabrał głos tow. Starewicz, omawiając znaczenie wyborów w obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej kraju.

Zebrani przyjęli rezolucję stwierdzającą konieczność zjednoczenia wszystkich sił demokratycznych w nadchodzących wyborach i utworzenia bloku wyborczego dla ostatecznego rozbicia sił reakcji, dla szybkiej odbudowy kraju, dla utrwalenia naszych granic na zachodzie, dla poprawy położenia mas pracujących kraju, dla zaprowadzenia ładu i porządku. Zebrani potępiają stanowisko przywódców PSL, którzy odrzucili wyciągniętą rękę klasy robotniczej.

DZIELNICA MOKOTÓW

W środę, dnia 13 b. m. o godz. 17-ej odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy w lokalu przy ul. Chocimskiej 4.

ZEBRANIE EGZEKUTYWY WK PPS

Zebranie Egzekutywy WK PPS odbędzie się w poniedziałek 11.III o godz. 14-ej w lokalu WK Śnieżna 4.

SZKOŁA PARTYJNA WK PPS

W poniedziałek 11.III o godz 9-ej rano rozpocznie się w lokalu Dzielnicy PPS Śródmieście ul Mokotowska 51 53 trzytygodniowa całodzienna Szkoła Partyjna dla działaczy warszawskich, na której omawiane będą zagadnienia: historia socjalizmu, ekonomia, program partii, geografia gospodarcza, nowe dekrety prawa itp.

Pierwsze wykłady wygłoszą tow. tow. Henryk Jabłoński i Genachow.

Zapisy przyjmuje sekretariat Dzielnicy Śródmieście w godz. urzędowych.

ZEBRANIE KOŁA PRELEGENTÓW PRZY WK PPS

Zebranie Koła Prelegentów przy WK PPS odbędzie się w środę dnia 13 marca rb. o godz 16.30 w lokalu WK, ulica Śnieżna 4.

Na porządku dziennym sprawy organizacyjne i omówienie planu pracy na najbliższy okres.

Obecność wszystkich prelegentów obowiązkowa.

ULGOWE BILETY NA SZTUKĘ „WRÓG LUDU"

Referat Kulturalny WK PPS zawiadamia, że począwszy od dnia 11 marca można w sekretariacie WK PPS Śnieżna 4, nabywać od 30 do 40 biletów w cenie 5 złotych na sztukę H. Ibsena p. t. „Wróg Ludu". Sztuka grana będzie w dniu 17 marca br. w sali teatru Komedia przy ul. Szwedzkiej 2—4.

—o—

Sekcje fachowe

przy związkach zawodowych

K. C. Z. Z. powołuje do życia przy Zarządach Oddziałów sekcje fachowe. Zadaniem tych sekcji jest koncentrowanie pracy zawodowej poszczególnych zawodów na terenie jednego związku. Tak więc przy Związku Budowlanym powstają sekcje: murarska, malarska i t. p. Dążyć one będą do podniesienia kwalifikacji danego zawodu i ustalenia warunków płacy i pracy.

Podziękowanie wdowy

W dniu 21 listopada 1945 r. został zamordowany przez bandytów z NSZ Stanisław Krzywdziak, członek Polskiej Partii Socjalistycznej.

Wdowa po tow. Krzywdziaku przysłała do Redakcji następujące podziękowanie z prośbą o zamieszczenie:

„Składam podziękowanie Sekretarzowi Generalnemu tow. Cyrankiewiczowi za ułatwienie mi przeniesienia najdroższych zwłok mego męża, zamordowanego w Puławach. Dziękuję również towarzyszom Dzielnicy Mokotów za liczny udział w pogrzebie oraz ob. Józefowi Kapitulińskiemu, szoferowi Państwowego Urzędu Samochodowego za ekshumację i eksportację zwłok. Antonina Krzywdziak".

Pierwsze powojenne zebranie Tow. „Trzeźwość"

W dniu 10 marca r. b. odbyło się w Warszawie pierwsze powojenne zebranie Towarzystwa „Trzeźwość".

Zebranie zagaił prof. Michałowicz, witając min. Świątkowskiego i przybyłych delegatów, po czym prof. Michałowicz zobrazował działalność Towarzystwa i jego cele.

Następnie red. Szymański odczytał listę zabitych i zaginionych w czasie wojny członków Towarzystwa.

„Zagadnienie alkoholizmu i walka z nim" przedstawił tow. min. Świątkowski.

„WRÓG LUDU" NA SZWEDZKIEJ

Z dniem dzisiejszym przedstawienie dramatu Ibsena „Wróg Ludu" zostają w pełni powodzenia przeniesione z Teatru Powszechnego do Teatru „Comedia" na ul. Szwedzką 2/4.

Co usłyszymy w RADIO

WTOREK, 12 MARCA

5.57 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.30 Muz. lekka. 6.45 Dzien. poranny. 7.20 Muz. lekka. 7.45 Powtórzenie dzien. radiowego. 7.50 Muzyka lekka z płyt. 8,35 Wiad. gospodarcze. 8.45 Skrz. poszuk. rodzin. 12.03 „Na ziemiach odzyskanych". 12,20 Muz. — „Tańce polskie". 12.50 Muz. obiadowa. 14.00 Dzien. popoł. 16.00 Słuch. dla dzieci „Zbójnickie dukaty". 16.25 Pieśni charakterystyczne. 17.10 Konc. muz. lekkiej w wyk. sekstetu P. R. 18.10 Aud. słowno-muzyczna. 18.30 „Nauka przy głośniku" — „Historia ruchów wolnościowych" i „Wykład wstępny i historia literatury". 19.00 Aud. z cyklu „Kwartet smycz. w rozwoju hist.". 19.30 Dzien. wiecz. 20.00 Konc. popularny w wyk. Orkiestry Symfonicznej. 22.30 Muz. taneczna z płyt. 23.00 Ostat. wiad. dzien. radiowego. 23.35 Skrz. poszuk. rodzin zagr. 23.55 Hymn.

NAUKA PRZY GŁOŚNIKU

Rozkład godzin „Nauki przy głośniku" w nadchodzącym tygodniu przedstawia się następująco: *poniedziałek 11 bm.* godz. 18ta: 1) prof. dr St. Arnold — historia przewrotów ekonomicznych — wykład p. t. „Elementy przekształceń gospodarczych XVIII i XIX wieku", 2) prof. dr. J. Dembowski — nauka radziecka: *wtorek 12 bm.* 1) prof. H. Mościcki — historia ruchów wolnościowych, 2) dr. T. Wojeński — wykład wstępny z „Historii literatury": *Środa, 13 bm.:* 1) mgr. Sew. Żurawicki — ekonomie polityczne, 2) dr. H. Mierzecki — higiena społeczna; czwartek, 14 bm.: 1) prof. Przychocki — kultura antyczna, 2) prof. Michałowski — zagadnienia kręgów kulturalnych świata starożytnego; *piątek, 15 bm.:* 1) Transmisja z Ameryki — wykład prof. Złotowskiego, 2) dr. Jerzy Barski — Na wielkiej fali.

TEATRY

Teatr Polski (Karasia 2) dziś o g. 17.30 „Lilla Weneda".

Opera (Marszałkowska 8) dziś o g. 17.30 opera komiczna „Cyrulik Sewilski".

Teatr Mały (Marszałkowska 81) — o g. 18-ej sztuka Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów".

Teatr Powszechny m. st. Warszawy (Zamojskiego 26) „Dom Otwarty" Bałuckiego.

Teatr Comedia (Szwedzka 2/4) dziś o g. 17.30 dramat Ibsena „Wróg Ludu".

Klub Satyryków „Kukułka" (Cukiernia Szwajcarska, ul. Marszałkowska róg Nowogrodzkiej) o godz. 17-tej. W niedzielę i św. o 12-tej.

KINA

Kino *„Atlantic"* (Chmielna 33) Film muzyczny „Muzyka i miłość". Nad program Polska Kronika Filmowa 6/46.

Kino *„Polonia"* (Marszałkowska 56) komedia jazzowa „Świat się śmieje" oraz reportaż z obrad Organ. Narodów Zjednocz.

Kino *„Tęcza"* (Żoliborz — Suzina 4) „Parada sportowa" oraz dodatki: „Kaftan bezpieczeństwa". „Mała Kawiarenka". Nad program Polska Kronika Filmowa 6/46.

Kino *„Syrena"* (Praga — Inżynierska 2) radziecki film szpiegowski „Pojedynek" oraz reportaż z IX sesji Kraj. Rady Narodow.

Początek seansów we wszystkich kinach: 13, 15, 17, 19 w niedziele i święta poranki o godz. 11-tej.

KINA RUCHOME DLA ŚWIETLIC

Okręgowy Zarząd Kin w Warszawie, niezależnie od rozdzielanych za pośrednictwem Związków Zawodowych 50% miejsc w kinach stałych, zorganizował 4 kina ruchome dla obsłużenia organizacji, instytucji, związków i zakładów pracy w ich lokalach świetlicowych.

Zamówienia przyjmuje i udziela informacji Okręgowy Zarząd Kin — Marszałkowska Nr 56, tel. 8.57-37 w godzinach biurowych.

REDAGUJE KOMITET B — 05254 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Druk. Spółdz. Wyd. „Wiedza" nr 1 — „Robotnik"